№ 14. Czwartek — 6 (18) Lutego 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze. . . . . . . „ „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 18 Lutego ś. Symeona Bisk. M.
„ 19 „ ś. Konrada Wyznawcy.
„ 20 „ ś. Eucheryusza i Leona Bisk.
„ 21 „ ś. Maksymiana Biskupa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 18
Zachód „ „ „ 5 „ 11
Długość dnia . . . godzin 9 „ 53
Przybyło „ . . . „ 2 „ 15

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

W składzie osobistym duchowieństwa rzymsko-katolickiego, dyecezyi sandomierskiej, zaszły zmiany następujące: przeniesieni, administrator parafii Regów, powiatu Kozienieckiego ks. *Władysław Zalewski*, na administratora parafii Chełmce, w powiecie Kieleckim i wikaryusz parafii Klwów powiatu Opoczyńskiego, ks. *Antoni Grudziński* na wikaryusza parafii Trza. Polecono zarządzać: parafią Tczów powiatu Kozienieckiego miejscowemu wikaryuszowi ks. *Józefowi Kiesiewiczowi*, parafią Regów wikaryuszowi parafii Oleksów powiatu Kozienieckiego ks. *Ludwikowi Woźniakowskiemu* i parafią Tarczek, w powiecie Iłżeckim, administratorowi parafii Świętomarz tegoż powiatu ks. *Wicentemu Iżyłowskiemu*. Zmarł administrator parafii Tarczek powiatu Iłżyckiego ks. *Kandyt Stec*.

Decyzyą Sądu Okręgowego Radomskiego kandydat na posady Sądowe *Antoni Krukowski*, mianowany pomocnikiem sekretarza tegoż sądu od dnia 1 (13) Lutego r. b.

MIEJSCOWE.

Bal na korzyść uczniów gimnazyum, jak się należało spodziewać, udał się świetnie.

Od godziny 10-tej wieczór do 6-tej rano ochoczo tańczono; do kontredansa i mazura stawało po 60 par.

Prawdziwym wdziękiem oraz gustem i elegancyą tualet zwracały uwagę panny: J., S, T. i W.

Dochód, osiągnięty ze sprzedaży biletów i naddatków, w tej chwili nie jest nam wiadomy; w każdym razie, sądząc z liczby osób obecnych na balu, — cel szlachetny został osiągnięty.

Ślizgawka w niedzielę, w ogrodzie starym, a raczej wszędzie, bo i w ogrodzie, i na sadzawce Maryackiej i na błoniach pod „kapturem“ i przy rogatce Kozienieckiej i na... trotuarach ulicy Rwańskiej — wszędzie, chociaż z różnemi skutkami, udała się.

W ogrodzie tylko p. M, upadłszy na lód, potłókł sobie rękę dosyć boleśnie; na Maryackiem, pod „kapturem“ i na innych ślizgawkach nie zdołaliśmy zanotować żadnego wypadku; — za to na ulicy Rwańskiej, w przeciągu pięciu minut, naliczyliśmy do dziesięciu osób, które dzięki niedbalstwu właścicieli domów i próżniactwu stróżów, padały ofiarą grubej zlodowaciałej warstwy śniegu, jaki od początku zimy pokrywa chodniki tej ulicy.

Na posadzce lodowej, w ogrodzie starym, panował bez porównania lepszy porządek, bo stróże ciągle pracowali, usuwając śnieg miotłami, a i latarnie jakoś jaśniej świeciły, niż na ulicach naszego grodu.

Ślizgano się od godz. 2 ej do 9-ej wieczór; tańczono też kontredansa, mazura, a nawet walca i polkę.

Kostiumy te same, co i na przeszłej zabawie, tylko pani S., przywdziała świeży kostium wieśniaczki i pan S. oryginalny, wyłącznie łyżwiarski kostium.

Pan Grodzicki zdjął ogólny widok ślizgawki, ożywionej szczupłą gromadką łyżwiarzy.

Bal rzemieślniczy w resursie prawdopodobnie urządzonym będzie w dniu 6 go marca, gdyż 6-go przypada sobota, najodpowiedniejsza na zabawy dla klas pracujących; — do tej zaś daty wszystkie soboty są już zajęte na wieczory familijne.

Zabawa powyższa odbędzie się na korzyść szpitala Ś-go Kazimierza. Spodziewamy się, iż publiczność, bacząc na biedny stan szpitala, zechce licznie się zgromadzić w resursie.

Przypominamy pp. amatorom polowania, że z dniem 13-go lutego ukończył się termin polowania na kuropatwy, zające itp.

Czytelnia składkowa. Założona w r. 1883 za pozwoleniem władzy czytelnia składkowa przy bibliotece resursowej, dla chcących należeć do niej *członków resursy*, liczy obecnie trzeci rok istnienia.

W ciągu 1885 r. należało do niej członków 48, którzy wnosząc opłatę po 50 kop. miesięcznie złożyli . . rs. 288

Prócz tego dwóch członków dodało po rs. trzy i dwóch po rublu, czyli razem . . . . rs. 8

W ogóle złożono . . rs. 296

Za pieniądze te kupiono książek różnej treści, mianowicie z najnowszej belletrystyki, dzieł historycznych i naukowych na sumę *netto* (po potrąceniu rabatu) . . . . rs. 273

Na oprawę książek wydano . . . . . . rs. 22

Razem jak wyżej . . rs. 296

Wybór dzieł w języku polskim, jakie są zakupywane, należy do komitetu, złożonego z czterech członków, wybranych z łona uczestników czytelni, oraz piątego, bibliotekarza resursy, który z urzędu należy do komitetu.

Każdy z członków, uczestników czytelni, ma prawo wnosić piśmienne przedstawienia do przeznaczonej na to książki co do zakupu dzieł przez niego proponowanych, które to życzenia większością głosów przez członków komitetu bywają uwzględniane.

W ciągu r. 1886 zakupiono dzieł 137 w 236 tomach, które kolejno przechodziły z rąk do rąk członków uczestników czytelni, następnie po upływie roku, stosownie do obowiązującej ustawy, zostały w dniu 13-go b. m. rozlosowane między członków i będą im rozdane.

Tym sposobem każdy z członków stanie się z czasem właścicielem biblioteczki, z doborowych dzieł złożonej.

Nowa kopalnia. W dniu 11-go lutego b. r. byliśmy obecni na uroczystości poświęcenia nowej kopalni rudy żelaznej, odkrytej na gruntach należących do p. S. M. Naumana, właściciela fabryki cegły ogniotrwałej: „Łyżwy“, pod Bzinem.

13

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 12.)

Gdy tak już po raz trzeci, czy czwarty, chciała ulubione swoje ustronie odwiedzić, i gdy już prawie dojeżdżała do lasku, boczną dróżką pędziło co koń wyskoczy dwóch jeźdźców, jak gdyby umyślnie pragnąc się spotkać z powozem.

Jeźdźcy ci byli to dwaj bracia, młodzi ludzie z sąsiedztwa, panowie znani pod pieszczotliwemi imionami Zdzisia i Zbisia, którzy przyrzekli znajomym paniom, że koniecznie żydóweczkę wytropią i opowiedzą jak wygląda.

Dziś właśnie wybrali się na tę wyprawę konno i postanowili dotąd krążyć w okolicach Stasina, dopóki nie ujrzą tej, o której relacyę zdać mieli. Przyrzekli to solennie pani Sędzinie i pani radczyni, które zawsze najpierwsze i z najlepszego źródła lubiły miewać informacye.

Eklererom naszym posłużyło widocznie szczęście; zapragnęli też z niego skorzystać i ujrzawszy zdaleka powozik, puścili konie w cwał, aby mieć czas dopaść gościńca, zanim powóz do lasku wjedzie. Udało im się to w zupełności, bo przybyli nawet cokolwiek zawcześnie. — Zatrzymali spienione konie i patrzyli.

Po chwili elegancki powozik przesunął się tuż koło nich i wjechał w las. W powoziku siedziała panna Regina, ubrana w sukienkę skromną, kretonową, lecz uszytą zgrabnie i elegancko; słomkowy kapelusik dopełniał letniego kostiumu.

Gdy powozik zniknął już w lesie, panowie Zdzisio i Zbisio, milcząc przez chwilę, spoglądali na siebie.

Potem starszy, Zbisio głos zabrał.

— No i cóż, — zapytał brata — jak ty uważasz?

— Hm... niech ją psy zjedzą, jaka ładna — mruknął Zdziś, skąpy dosyć na słowa.

— Niema co gadać... prześliczna, djabli wiedzą nawet jak to sędzinie powiedzieć.

— Jak? co się widziało.

— Nie uwierzy, powie, że przesada.

— Niech powie — ja wiem, że niejeden pachciarzowi pozazdrości.

— Czego znowuż?

— Ano czego? tego, że żyd — jabym sam chętnie Mośkiem został, żebym taką Ruchlę czy Gitlę mógł znaleść dla siebie.

Rozśmiał się brat.

— No, gust masz — rzekł — ale niby z tego nie było — żydzi by cię nie przyjęli do swego kahału.

— A to dlaczego?

— Boś zagłupi na żyda, mój bracie.

— No, proszę cię, tylko bez żartów.

— Przecież nikt nie słyszy — ale dajmy pokój sprzeczce — oto lepiej spełnijmy nasze zadanie, jedź ty, bracie, na wschód — a ja na zachód, ty do radczyni — a ja do sędziny i głośmy sławę tej Ruchli, która, niech mnie djabli wezmą, warta jest tego honoru.

— A to jedźmy — rzekł Zbinio, i bracia podawszy sobie ręce, rozjechali się w przeciwne strony, aby głosić piękność żydowicy.

Jeden popędził na wschód, drugi na zachód, a konie wzbijały tumany kurzu kopytami.

Tego samego wieczora o pięknej żydowicy już cała okolica była poinformowaną.

V.

O ile panie okoliczne pragnęły poznać elegancką żydówkę — o tyle znów poważni członkowie kahału i nabożni

Ceremonii poświęcenia dopełnił proboszcz parafii Skarżysko, ks. Latalski.

Kopalnia ochrzczoną została imieniem: „Henryk“ na cześć jej inicyatora, zarządzającego zakładami ostrowieckiemi, inżeniera Henryka Cichowskiego.

Po odbytej ceremonii poświęcenia, liczne grono przybyłych inżenierów i górników było gościnnie podejmowane w domu właściciela kopalni.

P. Nauman, tak przy fabrykacyi cegły jak i w kopalniach daje pracę technikom i robotnikom wyłącznie krajowcom.

Szczęść mu Boże!

Górą włościanie Długojowscy! W niedzielę kilka osób z Radomia zajrzało przypadkiem do Długojowa, wsi o trzy wiorsty odległej od miasta. Zziębnięte grono wstąpiło na polewkę piwną do karczmy, gdzie siedziała spora gromada włościan, z mężczyzn i kobiet złożona. Wesoła rozmowa i śmiechy mieszały się ze śpiewem krakowiaków przy akompaniamencie harmonijki.

Starsi gospodarze siedzieli przy dużym stole, popijając herbatę i piwo zwyczajne. Przez całą godzinę pobytu radomiaków w tej karczmie ani jednego kieliszka wódki nie wypito; żaden z obecnych nie był pijany, a wszyscy bawili się ochoczo rozmową, tańcem i śpiewem.

Obcy przybysze z Radomia nie mało byli tem zdziwieni. Wszak słyszymy tak częste utyskiwania na włościan naszych, że piją, że grosz ostatni w karczmie zostawiają. Tymczasem tu rzecz się ma inaczej; kilkudziesięciu bawi się wesoło, a jednak wódki na stole nie widać.

Na prośbę przybyszów radomskich jeden z poważniejszych włościan zaśpiewał na nutę krakowiaka:

Wiele nieszczęść robi przeklęta gorzała,
Zaguba dla duszy, choroba dla ciała.

* * *

Wy, bracia wieśniacy, co wódkę lubicie,
I siebie, i żonę, i dzieci gubicie!
Marnieje chudoba, że niema opieki;
Przeklęta gorzało przepadnij na wieki!

* * *

Niejeden, niejeden parobeczek dzielny
Przepadnie, jak się wda w ten napój piekielny;
Opuchnie mu gęba, zginie chęć do pracy;
Milszy wieprzak w chlewie, niżeli *pijacy!*

Śpiew ten sam przez się wiele już mówi o zasadach i charakterze włościan długojowskich.

Oby i mieszkańcy innych wsi śpiewali tę piosnkę!

Nadesłane. *Szanowny Redaktorze!*

Niezwykłego rodzaju samowoli byliśmy świadkami dnia wczorajszego popołudniu; ponieważ sprawa tyczy się ogółu — nie wątpimy, że łaskawie raczysz ją w swem piśmie zamieścić:

Przy rogatce Skaryszewskiej wyrostek żydowski, pobierający rogatkowe, zatrzymał jadące prywatne sanki, dobremi zaprzężone końmi, wydzierając lejce woźnicy. W sankach siedziała pani z trzema małemi dziewczynkami. Można sobie wystawić strach biednych pasażerek, zaatakowanych w ten sposób — przelęknione konie rwały się na wszystkie strony, nareszcie wpadły na chodnik koło ogrodu, zaczepiły o drzewo i gdyby nie przytomność kilkunastu ludzi, którzy w jednej chwili wynieśli biedne ofiary z sanek, mogło-by się skończyć na gorszem, tem bardziej, że obok leżą stosy kamieni. Wtedy dopiero furman wszczął na dobre bójkę z żydziakiem, który, pomimo przewagi ze strony przeciwnej, upatrzył dogodną chwilę i podstępnie zerwawszy woźnicy czapkę, uciekł z nią do swej budy. Furman opuścił lejce i pogonił zrazu za uciekającym żydem, konie spłoszone zbiegły, na szczęście jednak wkrótce zatrzymane zostały.

Otóż co się pokazało: woźnica przyjechał ze swem państwem ze wsi do miasta, naturalnie opłaciwszy rogatkowe; właściciel koni pozwolił znajomej pani z dziećmi przejechać się spacerem. Chcąc lepszej użyć sannej wyjechali za miasto; jadąca pani nie przypuszczając, aby należało za to opłacać rogatkowe, nie zaopatrzyła się w pieniądze — woźnica też grosza przy sobie nie miał i ztąd wynikło całe zajście.

Nie znając przepisów poboru rogatkowego pytamy się: czy miał prawo poborca w sposób tak gwałtowny atakować? czy nie ma innego środka domagania się opłaty od uchylających się? Zdaje się jednak, że konie i sanki, choć-by nie miejskie, jeżeli nie wyjeżdżają za miasto w celu zarobkowania, a tem bardziej z osobami, stale mieszkającemi w mieście — powinny być od opłaty zwolnione. Czy-by również nie było możebnem dla dogodności ogółu zaprowadzenie stałych dyżurów strażników przy każdej rogatce, tem bardziej, że liczni mieszkańcy zarogatkowi, nieraz opieki policyjnej potrzebują.

W obecnym wypadku nie wątpimy, że sprawca gwałtu do surowej odpowiedzialności pociągnięty będzie i należycie zostanie ukarany.

Cechującem w opisanem zajściu było zachowanie się prostych robotników, z których jeden objawił chęć zapłacenia rogatkowego (3 kopiejki), na tę jednak propozycyę napastnik nie zważał. *P.*

Nadesłane. Jakkolwiek miejscowa policya starannie i pilnie śledzi tępicieli i dostawców duszonej zwierzyny, konfiskuje łapane na sidła kuropatwy, pociąga winnych do odpowiedzialności, wszakże sama policya, pomimo całej swej energii, nie jest w stanie dostatecznie zapobiedz złemu, jakie na wielką skalę praktykuje się, zwłaszcza od czasu, gdy śniegi pokryły wszystkie pola, utrudniając w ten sposób wyżywienie się ptactwu przez zimę; jednocześnie ułatwiły tępicielom zwierzyny możność łapania zgłodniałych kuropatw na sidła. Dlatego też w roku bieżącym widzimy nietylko handle i restauracye zapełnione duszonemi kuropatwami, lecz nawet i jatki zaopatrzyły się w tę zwierzynę.

Dostawcy, bojąc się policyi, ostrożnie przemycają zwierzynę do miasta w znaczniejszych partyach, a mając stałych i pewnych odbiorców, przeważnie w starozakonnych handlarzach, sprzedają im duszoną zwierzynę sekretnie; chciwi zaś zysku nabywcy, korzystają z tego rodzaju handlu, kupując za bezcen zwierzynę.

W imieniu więc amatorów polowania upraszamy pp. kupców, restauratorów i w ogóle sumiennych nabywców zwierzyny o niekupowanie kuropatw duszonych, które pomimo, że pokłute są szydłem lub mają połamane nogi i skrzydła, bardzo łatwo poznać można, że nie są strzelane (chociaż w obecnej porze dobry i sumienny myśliwy bezwarunkowo strzelać kuropatw nie powinien). Każda kuropatwa duszona ma w krew oczach i dzióbku, napuchnięty i obrzękły gardziołek, czasami rozbitą główkę, mięso samo znacznie ciemniejsze od mięsa kuropatwy strzelanej — prawie sine, po upieczeniu twarde i niesmaczne.

Prosimy także każdego co ma sumienie, ażeby w razie dostrzeżenia kontrabandy z duszonej zwierzyny, poprosił pierwszego lepszego z ulicy strażnika o skonfiskowanie zwierzyny i odstawienie tejże z jej posiadaczem do policyi. — Pożądanem było-by, ażeby policya kuropatwy, łowione sposobem wzbronionym, bądź to żywe, bądź już zduszone, konfiskowała nietylko nielitościwym tępicielom i dostawcom, lecz nawet każdemu nabywcy z pierwszej, drugiej lub trzeciej ręki, to jest: kupcom, restauratorom a przedewszystkiem handlarzom ulicznym.

Dochód ze sprzedaży konfiskowanej zwierzyny należało-by obracać na cele dobroczynne.

Uznanie należy się panu. S., właścicielowi majątku M. i p. J. B. w Radomiu za nabywanie kuropatw żywych, hodowanie i przezimowanie onych w celu puszczania ich w pary na wiosnę, albowiem w ten tylko sposób postępując, możemy ocalić resztę ptactwa niewytępionego przez raubszyców, jastrzębie, lisy i wogóle przez stworzenia drapieżne.

W.

---

obywatele z sąsiedniego miasteczka chcieli zabrać bliższą znajomość z jej ojcem.

Odbyło się nawet kilka narad, na których debatowano w jaki sposób wciągnąć do swego grona żyda, właściciela ładnego folwarku, jeżdżącego powozem i nie bardzo liczącego się z groszem. Bądź co bądź, na tem zbliżeniu się fundusze bożniczne i szpitalne mogły coś zyskać, mogły nawet poważnie się wzmocnić.

Berek, który, jak wiadomo, co do osoby nowego dziedzica miał najlepsze informacye, oznajmił swym spółwyznawcom, że Stein nie wstydzi się swego pochodzenia — lecz dodał również, że w sprawach wyznania, zdaje się być zupełnie obojętnym. Naturalnie indyferentyzm nie przeszkadza miłosierdziu i dobroczynności, a gdy idzie o interes ogólny, spróbować warto.

Ułożono zatem, ażeby wyprawić deputacyę, złożoną z najpoważniejszych obywateli miasteczka, do którejto deputacyi miał się także przyłączyć i Berek, jako świadomy miejsca i mający wstęp do dworu.

Jakoż w dniu oznaczonym, na wynajętej furze, której tył zaopatrzony był budą płócienną, rozpiętą na kilku obręczach, poważni mężowie w towarzystwie gadatliwego Berka puścili się w drogę.

(D. c. n.)

ECHA Z WARSZAWY.

Jubileusz Dra Baranowskiego. Uroczystość uczczenia 25-letnich zasług Dra Baranowskiego, z inicyatywy Towarzystwa lekarskiego podjęta, odbędzie się w dniu 27 lutego b. r.

Profesor Kasznica ma być powołany do wykładu prawa kościelnego we Lwowie. Sądzimy, że ten człowiek, wielce zasłużony, nie zechce opuścić stanowiska, na którem od lat wielu pracował z pożytkiem.

Kancelarya okręgu naukowego warszawskiego ogłasza, że prośby, podawane na imię kuratora okręgu o pozwolenie składania egzaminu dojrzałości, przyjmowane będą tylko do dnia 13 kwietnia. Prośby, złożone po tym terminie pozostawione będą bez skutku.

Nowy miesięcznik „Pszczoła“. Dyrektor warszawskiego muzeum pszczelniczego p. Lewicki, otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie w języku polskim miesięcznika, specyalnie poświęconego pszczelnictwu p. t. „Pszczoła“.

Zwracamy uwagę na to szanownych ziemian.

Z KRAJU.

Ministeryum wojny nabyło w tych dniach za wysoką stosunkowo cenę, bo za 100,000 rubli, dobra Rokitno w powiecie Lubartowskim.

Okrąg pocztowy Piotrkowski zostaje w tych czasach zniesiony i przyłączony do warszawskiego, tak, że w granicach Królestwa pozostaną dwa pocztowo-telegraficzne okręgi: lubelski i warszawski, które mają być ostatecznie zorganizowane w przyszłym miesiącu.

Według Najwyższego Ukazu imiennego, zezwalającego na przystąpienie do budowy drogi żelaznej brzesko-włodawsko-chełmskiej, ma być wydane odpowiednie rozporządzenie do wywłaszczenia z prywatnego posiadania gruntów i innych majątków, jakie potrzebne będą pod budowę rzeczonej drogi i jej przynależytości.

Szkoła sztygarów w Dąbrowie górniczej została już zatwierdzoną i w jesieni roku bieżącego będzie otwartą.

Androlli wykonał w Paryżu obraz cudownej piękności: „Koncert nad koncertami“ (Jankiela z Pana Tadeusza).

Obraz ten wykonany jest na kartonie półtrzecia łokcia długim, a niespełna dwa szerokim i mieści w sobie sześćdziesiąt kilka figur. Środek jego zajmuje koncertant Jankiel.

Artysta piękne swe dzieło ukończył w ciągu ostatnich pięciu tygodni. Ma być ono przysłanem do Krakowa.

ZE ŚWIATA.

W Krakowie odbył się bal na korzyść weteranów i wygnańców z Prus. Dochodu otrzymano 3,000 złr.

Ś. p. Adam Bartoszewicz, księgarz, wydawca „Biblioteki Mrówki“, Dziejów Szlossera i wielu innych nakładów, zmarł w tych dniach we Lwowie na anewryzm serca.

W Poznańskiem zjawił się agent niemiecki, zachęcający włościan, aby spieniężywszy dobytek, udawali się do Kongo, zapewniając, iż przy budowie dróg mogą mieć wielkie zyski.

Spisek. W Monaco odkryto spisek, którego uczestnicy chcieli za pomocą dynamitu zburzyć dom gry w Monte-Carlo.

Do Galicyi pod koniec roku zeszłego przybyło wydalonych z Prus 413 rodzin (1249 osób) polskich, pochodzących z Królestwa. W ciągu stycznia przybyło 31 rodzin (81 osób). Liczba wydalonych z Prus rodzin polskich, pochodzących z Austryi, wynosi 127 osób.

Z powodu znanej mowy ks. Bismarka, korespondent wiedeński „Ruskiego Kurjera“ pisze:

Sprawiła ona tu stokroć silniejsze wrażenie, aniżeli wiadomość o przewrocie państwowym we wschodniej Rumelii i wypowiedzenie wojny serbsko-bułgarskiej; mowę tę uważają Słowianie za formalne wypowiedzenie wojny całemu światu słowiańskiemu. Ona bowiem posłuży w przyszłości jako powód do komplikacyj zewnętrznych... gdyż zagrażą

samodzielności politycznej nie tylko Polaków, lecz i innych państw słowiańskich i każe przypuszczać, że ks. Bismark uzna niebawem za właściwe dać Austryi „przyjacielską radę", aby odnośnie do własnych Słowian przedsięwzięła te same „środki faraonowe".

Gwałtowne środki ks. Bismarka zmuszają Słowian do ocknięcia się ze snu i przyjemnych marzeń, dowodzą bowiem zbyt wymownie, że trwały pokój lub kompromis między ideą potęgi germańskiej, a dążeniami Słowian zachodnich do niezależności politycznej, jest rzeczą niemożliwą.

Świadomość ciężkiego i nienormalnego położenia skłania Słowian austryackich do łączności i szukania podpory w samych sobie, oraz do załagodzenia wzajemnych pretensyj przez wieki nagromadzonych.

Korespondent kończy swój artykuł następnemi słowami:

Chociażby potęga ks. Bismarka i siła niemieckiej monarchii była nie wiem, jak wielka, można być spokojnym o to, że Słowianie nie tylko wytrzymają, lecz potrafią i odeprzeć napad germański.

Zaburzenia uliczne w Londynie.

W ostatnich dniach zaszły poważne i smutne wypadki w Londynie, których milczeniem pominąć nie można.

Robotnicy, pozbawieni pracy, zgromadzili się dnia 8 b. m. na skwerze trafalgarskim w celu odbycia meetingu.

Socyaliści przybyli o godzinę wcześniej na miejsce zebrania, grozili owładnięciem trybun; policya wszakże oponowała. Poczem socyaliści zajęli miejsce pod kolumną Nelsona, rozwinąwszy sztandar czerwony, a przywódzcy ich Hyndeman, Burns i inni, poczęli gwałtownemi mowami podżegać towarzyszów. Policya wciąż usiłowała przeszkodzić temu i w końcu zmusiła socyalistów do szukania sobie innego posterunku.

Przywódzcy nie zrażeni tem, piorunowali wciąż przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. John Burns ująwszy sztandar czerwony w dłonie, wskoczył na balustradę, naprzeciw narodowej galeryi obrazów i wygłosił mowę prawdziwie rewolucyjną:

„Żadnego miłosierdzia! żadnej sprawiedliwości! — krzyczał namiętny mówca — czyż możecie spodziewać się sprawiedliwości od księcia Westminsteru? Czy robotnik kolejowy może liczyć na sprawiedliwość dyrektorów kolei? We Francyi lud stanął niegdyś masą przed rządem i domagał się chleba; wyśmiano go i wyszydzono! Czegóż więcej spodziewać się możemy po kapitalistach i właścicielach?"

Inni przywódzcy socyalistów, jak Champion Williams i Hyndeman przemawiali w tym samym duchu, kładąc główny nacisk na to, że tylko rewolucya socyalna ocali lud.

Po ukończeniu mów, tłum dwudziesto-tysiączny pod przewodnictwem Burnsa wyruszył ku wspaniałym ulicom Westendu. Cała ta masa wzburzona liczyła około 15,000 robotników; reszta składała się ze zwykłego motłochu ulicznego.

Zatrzymano się najpierw przed Carlton-klubem i poczęto miotać kamieniami w okna; inne kluby przy ulicy Pall-Mall ucierpiały także. Równocześnie wiele kosztownych szyb w oknach wytwornych sklepów zostało potłuczonych.

W Piccadilli, gdzie w każdym domu jest elegancki magazyn, tłum po wybiciu szyb począł niszczyć i plądrować sklepy. Od Nru 67 do 87 wszystkie wystawy i sklepy, najbogatsze w Londynie, zrabowano do szczętu. Szczególnie rzucano się zażarcie na składy win; butelki wyrzucano chciwie, a pustych używano potem za pociski przeciw oknom hotelów i klubów. Najdzikszą orgia szalała w South-Andley Street, gdzie sklepy jubilerskie padły ofiarą tłumu.

Gdy zabrakło już sklepów, tłum pociągnął do Hyde parku, napastując po drodze omnibusy i ekwipaże. Wielu eleganckim damom, przechodzącym ulicą lub jadącym w powozach, pozdzierano biżuterye.

Policya okazała się bezsilną. Dopiero gdy katastrofa minęła, nadciągnęły silne posterunki policyjne, ale nie było już czego bronić.

Zapewniają, że w tłumie zgromadzonym na Trafalgar Square znajdowało się z 5000 złodziejów z profesyi.

Przywódzcy chcieli zrabować pałac lorda Salisburego, przy Alington Street, ale policya oparła się. Również grożono pałacowi ministeryum wojny, ale tu żołnierze stojący na straży zamigotali bagnetami.

Natomiast tłum rzucił się na hotel Bath w Piccadilli i zniszczył zupełnie wspaniały front jego.

Motłoch tak się w końcu rozszalał, że sami przywódzcy jego poczęli bronić napastowanych i nakłaniać do opamiętania się.

Według ostatnich telegramów (z dnia 13), policya otrzymawszy dostateczne posiłki, przywróciła porządek bez udziału wojska. Aresztowano 27 głównych burzycieli. Pracodawcy, właściciele fabryk, przyrzekli uczynić pewne ustępstwa robotnikom; inne zaś punkty żądań tychże zgodzili się poddać sądowi polubownemu.

Wyznaczono oddzielną komisyę, która ma zbadać powód rozruchów i zaopiniować o zachowaniu się policyi.

Otwarta przez lorda majora Londynu lista składek na rzecz robotników, nie mających zajęcia, do 19go b. m. obejmowała już 20,000 funtów.

Wiadomości polityczne.

Radom, 17 lutego, 1886.

Według gazety „Polit. Coresp." uspokojenie zatargów w sprawie bałkańskiej ma pozostawać w ręku Rosyi, która pierwsza zwróciła uwagę mocarstw na niewłaściwość układów, prowadzonych bez udziału między księciem Bułgarskim a Turcyą, i stanowczo oświadczyła, iż w żadnym razie ich porozumienie nie może nic zmieniać w postanowieniach kongresu Berlińskiego, dziś dla całej Europy prawa międzynarodowego.

W ślad za tem posypały się wiadomości wręcz przeciwne temu, w co przed tygodniem wierzono, w sprawie utrzymania pokoju powszechnego.

Z Białogrodu donoszą, że układy w Bukareszcie zawieszone; o rozbrojeniu nie myślą, przeciwnie, minister Horwatowicz troskliwie się zajmuje zbieraniem sił, tak aby, wedle rozkazu, na dzień 19 lutego mogły być w zupełnej gotowości.

W Grecyi dekret królewski podnosi siłę marynarki do 4.500 ludzi; liczni ochotnicy zaciągają się pod chorągwie, a rząd postanowił zakupić jeszcze jeden okręt wojenny w Anglii.

Tak brzmią niepomyślnie ostatnie bulletyny pokojowe.

Z powodu posuchy w ostatnich dniach na wszelkie nowiny polityczne, gazety się zajęły wyjaśnianiem niektórych kwestyj postronnych, jako odległych dla nas swem położeniem, a więc i mniej obchodzących.

Tak mamy ztąd obszerne artykuły z Francyi, o sposobach, jakiemi bardzo pomyślnie załatwiono kilkoletnie spory Rzeczypospolitej z królową Madagaskaru, ostatecznie zakończone podpisaniem ugody, która pozwoli ministrom wycofać część swych sił wojennych, tak fatalnie zaangażowanych w politykę kolonialną, potępioną przez izby i naród cały, który żąda ich skupienia i gotowości na każdy wypadek gdzie indziej.

Obok tych mamy nie miej dokładne wiadomości, o obszernych ustępstwach na korzyść tolerancyi religijnej, czynionych przez cesarza Chińskiego, do tego stopnia, iż pozwala, na zaprowadzenie tam stałej nuncyatury Rzymu, mającej się zaopiekować wszystkiemi misyami na głębokim Wschodzie, wiadomościami dziwnie odbijającemi od tego, co donoszą o negocyacyach, tak tępo i leniwo postępujących między głową kościoła, Leonem XIII a chrześciańskiemi Prusami.

W izbach francuzkich zanosi się na poważne spory w przedmiocie ogólnej amnestyi dla wszelkich politycznych skazanych. W dziwnym tym konflikcie, bo przy nim, broniąc sprawy, zasiądą na jednej ławie gwałtowny Roszfort z przywódzcą bonapartystów Cassagnac'em, ponieważ chodziło by o uwolnienie z więzienia i arabów-powstańców i ajentów-monarchistów, zaplątanych przy ostatnich wyborach, na co trudno się zgodzić ministrom, wyjdzie na stół niezawodnie kwestya potrzeby utworzenia nowego gabinetu.

Że te spory wewnętrzne Rzeczypospolitej, a zatem chwiejność rządu, doskonale przypadają na rękę księciu kanclerzowi niemieckiemu, któryby rad był zupełnie Francyą od współudziału w sprawach Europy usunąć, powątpiewać ani na chwilę nie można.

Z mnóstwa anegdot, kursujących po gazetach o tym przywódzcy lądu stałego, ta jest charakterystyczną:

Kilku z przedstawicieli przemysłu i handlu, ośmieliło się wynurzyć swe zdanie, że projekta kanclerza co do depolonizacyi, w zły sposób oddziaływają na ogół interesów. Odpowiedział im, wzruszając ramionami, zapytaniem: „Co panowie robicie, gdy wam dolega odcisk i boli? Wycinacie go: sądzę, że nie bez sykania i cierpień! Muszę być sobą samym, konsekwentnym. Albo oni mi z drogi zejdą, albo ja im ustąpię, czego z pewnością sami nie zechcecie".

Że wszystko, co wielkich ludzi swego czasu dotyczy, obchodzi ich ogół, zauważono także, iż książę kanclerz, amator wszelkiego rodzaju sportu, coraz pilniej w tych czasach karmi swoje gołębie. Pozostawiając na odpowiedzialności gazet, co w swych korespondencyach takie bzdurstwa notują, za ich wiarogodność nie ręczymy. Czyliżby to miało być nieme wezwanie pomocy Ducha Św., którego ten ptak jest emblematem?...

Poważny organ kanclerski „Gaz. Kol." dowodzi, że propaganda polska nawet przeciw lekarzom niemieckim nieprzyjaźnie występowała tak, iż opiekuńcze środki są konieczne, nawet dla tej kasty ludzi pochodzenia niemieckiego.

Jednak znowu dziennik berliński „Germania" z całym spokojem i chłodem mówi:

„Wielkiej naszej ojczyźnie niemieckiej nie zbywa na sługach i wielbicielach Bismarka; a jednak po 24 latach rządów żelaznego księcia w Prusach poważamy się zapytać:

„Czyśmy się stali szczęśliwszemi w erze Bismarka? Czy religijność i obyczaje wzrosły? Czy podniosło się bezpieczeństwo prawne i wolność? Czy dobrobyt jest większy i sprawiedliwiej rozdzielony? Czy zapanował pokój w sercu narodu?"

Są więc i w Niemczech umysły poważniej i trzeźwiej na położenie rzeczy się zapatrujące. Prawda, że „Germania", to dziennik kulturtregerom szczególniej nienawistny.

TELEGRAMY.

Wiedeń 15 lutego. (Ag. półn.) „Neue Freie Presse" twierdzi, że porozumienie się Porty z Grecyą na zasadzie pewnych ustępstw terytoryalnych, zdaje się być zapewnione. Sułtan najmocniej jest przeciwny rozlewowi krwi i byle żądania greckie nie grzeszyły przesadą, niebezpieczeństwo nowej wojny na półwyspie może być uchylone.

Londyn 16 lutego. Czterej socyaliści, podżegający lud, zostali na środę wezwani do sądu.

Ateny 16 lutego. Na głównych ulicach Aten rozlepione zostały proklamacye centralnego komitetu rewolucyjnego, zawierające pogróżki dla rządu i króla, jeżeli nie rozpoczną wojny.

Londyn 16 lutego. Nowy gabinet odbył wczoraj pierwszą naradę.

Przedstawiciele socyalno-demokratycznej frakcyi zawiadomili piśmiennie Gladstona, że w nadchodzącą niedzielę odbędą meeting gromadny w Hydeparku, aby zażądać od rządu środków pomocy dla cierpiącej nędzę ludności.

Ateny 15 lutego. Rząd zabronił wydawania paszportów osobom obowiązanym do służby wojskowej.

Białogród 15 lutego. Poseł rosyjski otrzymał instrukcye, aby w porozumieniu z innymi przedstawicielami mocarstw, zrobił energiczne przedstawienia przeciw uzbrojeniom serbskim.

Ateny 15 lutego. Według poważnej informacyi, rząd tutejszy liczy na to, że Rosya nie zgodzi się na układ turecko-bułgarski. W każdym razie rozwój wypadków na wschodzie powstrzymać się nie da; dlatego Grecya nie zważa na chwilowo niepomyślne dla niej stosunki dyplomatyczne i gotuje się do wojny. Sytuacya nie jest dla niej tak złą, jak się z pozoru wydaje.

W tych dniach wyszedł z druku zeszyt miesięcznika „Ateneum" za miesiąc luty r. b., zawierający następne artykuły:

„O edukacyi publicznej w Szwajcaryi" przez T. T. Jeża; „Taras z Worochty", nowella z życia ludu huculskiego, przez Juliusza Turczyńskiego; „Kwestya kościelno-religijna w Anglii" przez Dra M. E. Trepkę; „Psychologia doświadczalna" przez Władysława Kozłowskiego; „Sprawa Lubomirskiego w r. 1664" przez Wiktora Czermaka; „Henryk George" przez Lud. Krz.; „Volapük, sztuczny język powszechny" przez Dra J. K.; „Nowa gwiazda" przez Stan.

Kramsztyka; „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie“: „Krok dalej“ przez Edwarda Lubowskiego, 3 tomy, Warsz. Nakł. M. Orgelbranda Ocenił P. Ch. „Wrażenia literackie“; „Kronika miesięczna“ przez Ludwika Straszewicza; „Nekrologia“.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Autorowi artykułu p. t. „Rzut oka na tutejsze sądy gminne“. Artykułu Pańskiego drukować nie możemy. Zło tkwi nie w samej organizacyi i wyborach. Na urzędy sędziów powinny być wybierane osoby niezależne materyalnie, i z jaką taką fachową znajomością przedmiotu, co dałoby się osiągnąć przepisem, iż nikt nie może być sędzią, kto nie mając fachowego prawnego wykształcenia, nie był przynajmniej dwa lata ławnikiem. Posady zaś pisarzy powinny być lepiej płatne, a wtedy starali-by się o nie ludzie uczciwi i ze średniem chociażby wykształceniem. Zarzuty Pańskie są słuszne, ale na wszystkie uwagi zgodzić się niepodobna. Na sędziego trudno złożyć całą odpowiedzialność. Są, co prawda, ludzie niesumienni, większość wszakże spełnia obowiązki z dobrą wiarą; — na to zgadzają się nawet najwięksi w tej kwestyi pesymiści. Chęć błyszczenia, jak Pan utrzymuje, z jednej strony, a brak sumiennej pracy z drugiej, jako wady sędziów, przekupstwo lub głupota, jako wady ławników, pokątne doradztwo obok spełniania obowiązków pisarza, jako wady tych ostatnich, wszystko to są rzeczy nad wyraz wstrętne. Prosimy wszakże o fakta ze wskazaniem osób i miejsca, a wtedy z całą gotowością, jak na organ publiczny przystoi, postaramy się chłostą publiczną ukarać tych ludzi nieuczciwych.

Tyle tylko będzie w naszej mocy.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński   Дозволено Цензурою.— Радомъ, 6 Февраля 1886 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.